Cena egzemplarza zł **5**
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY
# KURIER POLSKI

Wydanie B.
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Sobota, dnia 25 czerwca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 172

## ŻONA EISLERA UWOLNIONA

**DO LONDYNU przybyła samolotem z Nowego Jorku żona Gerharda Eislera, którą władze USA zwolniły wreszcie z aresztu, nakazując jej opuszczenie Stanów Zjednoczonych w ciągu pół godziny. Z Londynu p. Eisler ma udać się do Kopenhagi.**

## Ogólnokrajowa konferencja związkowych działaczy kult. - oświatowych

W DNIACH 21 i 22 czerwca br. odbyła się w gmachu CRZZ konferencja kierowników wydziałów kulturalno-oświatowych zarządów głównych i Okręgowych Rad Związków Zawodowych.

W obradach wzięli udział: wiceprzewodniczący CRZZ Ćwik oraz pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem minister Matuszewski oraz kierowniczka wydziału kulturalno-oświatowego KC PZPR — Siekierska.

## Debata na Radzie Bezpieczeństwa

NA OSTATNIM posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dalszym ciągu omawiana była sprawa przyjęcia do ONZ 12 państw.

Przedstawiciel Argentyny złożył w związku z tym 7 odrębnych projektów rezolucji, zalecających przyjęcie do ONZ tylko Portugalii, Transjordanii, Włoch, Finlandii, Irlandii, Austrii i Cejlonu.

Delegat radziecki stwierdził, że stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ jest wyrazem polityki dyskryminacji jednych państw i faworyzowania innych.

Delegacja radziecka proponuje jednoczesne przyjęcie do ONZ Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Finlandii, Portugalii, Włoch, Irlandii, Transjordanii, Austrii i Cejlonu.

Dalsza debata w tej sprawie została odroczona.

### Pachnące pola



*Pachną pola. Rośnie zboże. Z dniem każdym zbliża się okres żniw. Za miastem wonieje nie tylko polnymi kwiatami, których prostym pięknem chcą nas uczarować te roześmiane dziewczynki. Za miastem pachnie również coraz bardziej świeżym chlebem.* (Foto — IKP)

Nowy skandal w waszyngtońskich kołach politycznych

## WIELKA AFERA łapownicza ujawniona przez prasę

W WASZYNGTTOŃSKICH kołach politycznych panuje duże poruszenie z powodu ujawnienia przez dziennik „New York Herald Tribune" skandalicznej afery łapówkowej w związku z zamówieniami dla różnych instytucji rządowych i armii USA. Uczestnikami tej afery były — według rewelacji wspomnianego dziennika — różne osobistości amerykańskie. Głównym winowajcą był pułk. Hunt, który, powołując się na znajomości w kierowniczych kołach waszyngtońskich — założył prosperujące doskonale „przedsiębiorstwo", by wyjednywać dostawy rządowe dla przemysłowców amerykańskich za opłatą 5 proc. zysków. Aferę ujawnił jeden z klientów pułkownika Hunta, który przedstawił redakcji „New York Heżrald Tribune" oryginalne dokumenty. Wśród osób, na których znajomość powoływał się przedsiębiorczy b. oficer znajdują się sekretarz obrony USA Johnson, jeden z doradców prezydenta Sttelman, adiutant prezydenta Trumana gen. Vaughan, b. dyrektor zarządu demobilu Larson i szereg wysokich oficerów intendentury. Wszystkie wymienione przez Hunta osobistości zaprzeczyły twierdzeniu, że oddawały mu jakiekolwiek usługi. Co się jednak tyczy dyrektora zarządu demobilu i oficerrów intendentury okazało się że, w każdym razie Hunt był im doskonale znany osobiście.

Dziennikarze amerykańscy, którzy odwiedzili biuro Hunta w Waszyngtonie stwierdzili, że znajduje się tam olbrzymia kolekcja fotografii czołowych postaci waszyngtońskich z dedykacjami dla Hunta. W kolekcji tej figuruje nawet fotografia prezydenta Trumana.

## 10 lat obozu pracy za morderstwo 200 tys. ludzi

NIEMIEC Theodor Vogt, winny stracenia ok. 200 tys. Żydów podczas okupacji Polski, skazany został na 10 lat obozu pracy przez sąd denazyfikacyjny w Ludwigsburgu.

## Odrzucenie wniosku w sprawie Thoreza

**Francuskie zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego partii komunistycznej Maurice Thoreza.**

## Szczątki mamuta odkopali junacy

Junacy 41 brygady „SP" w Brzeziu podczas budowy drogi, znaleźli szczątki mamuta. Szczątki te zostały zbadane przez komisję muzeum przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i włączone do zbiorów tego muzeum.

## Piąty tydzień strajku rolnego

Wielki strajk 2 milionów robotników rolnych we Włoszech trwa już piąty tydzień.

Sekr. gen. Konf. Pracy di Vittorio oświadczył, iż rozmowy prowadzone przez delegatów robotniczych z przewodniczącymi obu Izb parlamentu nie powinny być komentowane jako oznaka tego, że robotnicy rezygnują z niektórych żądań.

Strajk robotników rolnych — powiedział di Vittorio — będzie trwał z niesłabnącą siłą aż do chwili całkowitego zwycięstwa robotników.

## Konferencja w Brukseli

W Londynie zapowiedziano, iż w końcu bieżącego tygodnia odbędzie się w Brukseli konferencja ministrów finansów krajów, biorących udział w planie Marshalla. Przedmiotem obrad konferencji będzie kwestia nowego układu płatniczego między tymi państwami.

Uchwała Komitetu Ekonom. Rady Ministrów

## Uregulowanie kompetencji w zakresie opiniowania i premiowania za wynalazki i usprawnienia pracownicze

MAJĄC na celu stworzenie odpowiednich warunków dla szerszego rozwoju wynalazczości i ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle państwowym — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. powziął uchwałę, która we właściwy sposób reguluje kompetencje w zakresie opiniowania i premiowania za wynalazki i usprawnienia pracownicze.

Uchwała rozszerza uprawnienia organizacji dołowych. W myśl uchwały, zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatruniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł a zatrudniające więcej niż 500 osób do 50 tys. zł. Nagrody od 50 do 100 tys. mogą być przyznawanez i wypłacane za zgodą jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw. Premie od 100 do 250 tys. zł będą przynawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów. Premie ponad 250 tys. zł przyznawać będzie właściwe ministerstwo, któremu dany zakład pracy podlega, zawiadamiając o wypłaceniu Państwową Komisję Planowania Gospodarczego.

## Mac Arthur dławi ruch strajkowy w Japonii

Z TOKIO donoszą, iż szef amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Japonii, gen. Mac Arthur, rozkazał strajkującym kolejarzom japońskim niezwłocznie powrócić do pracy, grożąc w przeciwnym razie zastosowaniem ostrych środków. Jednocześnie Mac Arthur zalecił pracodawcom, ażeby nie prowadzili z kolejarzami żadnych pertraktacji aż do czasu powrotu ich do pracy.

## Premier Zapotocki o nadużywaniu religii do celów antypaństwowych

PRZEMAWIAJĄC przez radio czechosłowacki premier Zapotocky stwierdził, że niektórrzy przedstawiciele wyższego duchowieństwa z arcybiskupem Beranem na czele usiłują, wespół z zewnętrznymi wrogami Republiki, wykorzystać Kościół do wystąpień przeciwko Republice i szerzą wśród obywateli kłamliwe wiadomości, ażeby w ten sposób odciągnąć ich od pracy na polu budownictwa czechosłowackiej republiki ludowo-demokratycznej i wykonania planów gospodarczych.

Arcybiskup Beran zakazał zbiórki funduszów na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności „Charite" jedynie dlatego, że towarzystwo to odmawia popierania wrogów republiki i dąży do istotnie charytatywnej działalności. W ubiegłym tygodniu arcybiskup Beran i biskupi zarządzili odczytanie we wszyskich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na republikę czechosłowacką. Duchownym, którzy odważyliby się nie wykonać tego zarządzenia, groziła kara aż do usunięcia z szeregów kleru.

Rząd czechosłowacki — stwierdził premier — zapewnia każdemu obywatelowi wolność wyznania i wolność ta nie jest niczym ograniczona. Jednakże przekonania religijne nie mogą być pretektsem do tego, by ktokolwiek odmawiał wykonania swych obowiązków obywatelskich. Rząd nie pozwoli Kościołowi na nadużywanie swego stanowiska do celów antypaństwowych. Rząd czechosłowacki będzie bronił wszystkich, którzy respektują zasady republiki ludowo-demokratycznej i opierają się na Konstytucji. Rząd czechosłowacki nie dopuści do tego, by naruszano konstytucję i inne ustawy. Arcybiskupom i biskupom nie wolno gwałcić wolności przekonań katolickich duchownych-patriotów. W Czechosłowacji zabezpieczona będzie możność twórczej pracy wszystkim obywatelom, którzy pragną pracować dla dobra Republiki i narodu, a przeciwko prowokatorom będą zastosowane odpowiednie środki, zgodnie z prawem i sprawiedliwością.

## Zajścia w Paryżu w czasie wyświetlania filmu antyradzieckiego 16 członków parlamentu aresztowanych przez policję

LUDNOŚĆ Paryża daje wyraz swemu oburzeniu z powodu wyświetlania w jednym z kin stolicy amerykańskiego filmu antyradzieckiego „Żelazna kurtyna". Jednakże władze francuskie uciekają się do bezwzględnych represji w celu stłumienia żywiołowych odruchów opinii publicznej i starają się zapewnić dalsze wyświetlanie filmu.

Na jednym z ostatnich przedstawień na sali rozległy się już na początku okrzyki oburzenia. Natychmiast jednak przybyła do kina grupa policji na pomoc przebywającym tam już policjantom. Rzucono się na widzów i puszczono w ruch pałki gumowe. Wiele osób aresztowano. Zatrzymanych wyprowadzono z kina i wpychano brutalnie do samochodu policyjnego.

Znajdujący się na widowni deputowany Grenier zwrócił się do publiczności z przemówieniem, w którym potępił akcję policji. Publiczność nie dopuściła do usunięcia mówcy. Grenier podkreślił, że film „Żelazna kurtyna" jest prowokacją amerykańską.

Tymczasem na ulicy tłum usiłował odbić aresztowanych. Przybyły wówczas dalsze posterunki policyjne, publiczność rozpędzono i dokonano nowych aresztowań. Ogółem — według doniesień prasy — aresztowano około 80 osób.

Wśród aresztowanych i skierowanych do komisariatu policji osób znajdowało się 16 członków parlamentu.

## Strajk marynarzy rozszerza się

Strajk marynarzy włoskich statków handlowych, rozpoczęty w dniu 18 bm. w Genui ogarnął w dniu 20 bm. Savonę w dniu 21 bm. Neapol. Wiadomości nadchodzące z portów każą przypuszczać że wkrótce strajk stanie się powszechny i sparaliżuje całą żeglugę morską.

## Kongres w obronie pokoju

Ukazujący się w Havanie dziennik „Noticias de Hoy" ogłosił deklarację 150 wybitnych działaczy kubańskich, zapowiadających zwołanie narodowego kongresu w obronie pokoju na Kubie. Kongres odbędzie się w lipcu rb.

## NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

**Kiedy po długiej i niepokojącej przerwie wznowiono w Paryżu w dniu 23 maja obrady Ministrów Spraw Zagranicznych, świat odetchnął z ulgą, bo przed sprawą pokoju odkryły się nowe perspektywy. Zrodzone nadzieje załamywały się niejednokrotnie w wyniku sprawozdań z przebiegu obrad. Wspólny komunikat Ministrów Spraw Zagranicznych ,ogłoszony w wyniku miesiąc bezmała trwającej sesji paryskiej, nadzieje te znowu ożywił. Wyniki sesji — oglądane w świetle ogłoszonego komunikatu — ocenić bowiem należy, jako pozytywne, choć nie rozstrzygnięto w Paryżu dwóch zasadniczych spraw: traktatu pokojowego z Niemcami oraz politycznej i gospodarczej jedności Niemiec.**

**Najszczęśliwsze rozwiązanie znalazła w Paryżu sprawa traktatu pokojowego z Austrią. Sprawy Niemiec nie załatwiono, ale szereg zapadłych uchwał i ustaleń daje nadzieję, że i w tej sprawie w niedalkiej przyszłości nastąpi ostateczne porozumienie. Ustalenia wypracowane w Paryżu odkrywają dla takiego porozumienia wszelkie możliwości. W celu osiągnięcia go postanowiono kontynuować w przyszłości obrady, przy czym termin ich ma być ustalony na wrześniowym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych. Art. 2 komunikatu ustala zasadę kształtowania się obrad na następnej sesji na płaszczyźnie czterostronnej. Jako cel obrad określono złagodzenie skutków obecnego podziału administracyjnego Niemiec i Berlina, określając szczegółowo sprawy mające znaczenie dla złagodzenia istniejącego stanu. Jedno z najważniejszych postanowień zawiera 5 art. komunikatu, w którym rządy 4-ch mocarstw postanawiają utrzymanie w mocy porozumienia zawartego w N. Yorku w dniu 4 maja br.**

**Sam fakt zwołania sesji paryskiej stanowi osiągnięcie, które musi wzbudzić głębokie zadowolenie w każdym, komu nie jest obojętna sprawa pokoju. Sprawa Niemiec w ogóle, a Berlina w szczególności, posiadają w dzisiejszej polityce europejskiej znaczenie zasadnicze i stanowią ognisko rodzące napięcie międzynarodowe. Inspiratorzy wojny w sposób sztuczny wyolbrzymiają znaczenie tych spraw dla swoich wojennych planów. Każde stępienie ostrza sprawy niemieckiej stanowi pokrzyżowanie planów inspiratorów wojennych jest więc tym samym korzystne dla sprawy pokoju. Utrzymywanie w sprawie Niemiec stanu, jaki istniał do maja rb., leżało w interesie wyznawców idei agresji wojennej. Wznowienie obrad 4-ch ministrów niweczy nadzieje na stworzenie z Berlina ogniska zdolnego rozpalić nową pożogę wojenną — i w tym leży pierwsza korzyść, jaką świat odniósł z tych obrad. Postanowienie kontynuowania obrad oznacza wolę znalezienia drogi porozumienia, na której problem niemiecki można by rozwiązać całkowicie. Postanowienie to jest najwyższą korzyścią, odniesioną przez zwolenników pokoju na sesji paryskiej.**

**Wznowienie współpracy czterech mocarstw, wejście ich na drogę szukania pokojowych rozwiązań dla zagadnień świata powojennego oraz częściowe, pierwsze od dwóch lat porozumienie, stanowią niemały sukces polityki pokoju.**

**Kto nie dostrzega w wynikach sesji paryskiej dodatnich stron, zmieni zdanie, gdy porówna obecny stan współpracy mocarstw w sprawie Niemiec z tym, jaki istniał jeszcze na początku b. roku. Jeśli się zważy na fakt, że od rozwiązania zagadnienia niemieckiego w dużym stopniu zależy pokój światowy, każdy sukces odniesiony w tej sprawie musi być oceniony wysoko.**

### Czwarty dzień procesu Doboszyńskiego

# Marzenia o wielkiej roli politycznej

## Prokurator przedkłada nowe dokumenty pisane własnoręcznie przez oskarż.

W czwartym dniu procesu Adam Doboszyński, odpowiadając na pytania prokuratura i obrońcy, wyjawił charakter i plany tzw. „Międzymorza" oraz szczegóły swego pobytu w powojennej Polsce. Odczytane dokumenty dały pełny obraz długoletniej współpracy jego z wywiadem niemieckim.

Zapytany o przebieg obrad komitetu zagranicznego obozu narodowego, Doboszyński „nie mógł sobie przypomnieć" poruszanych tam tematów. Wobec tego prokurator odczytał wyjątki z zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie.

Ze względu na to, że Doboszyński, zapytany przez prokuratora, dlaczego chciał koniecznie jechać do kraju w 1943 r., nie chce dać jasnej odpowiedzi — prokurator odczytuje odnośne fragmenty zeznań oskarżonego w śledztwie.

„W sierpniu 1943 r. otrzymałem z Lizbony instrukcję, bym starał się wyjechać do kraju, gdzie spodziewane jest powstanie rządu, mającego współdziałać z Niemcami. Instrukcja dodawała, że przedostanie się do kraju powinienem sobie zorganizować własnym sposobem, by nie budzić podejrzeń. Zwróciłem się niezwłocznie do gen. Sosnkowskiego, u którego bywałem wówczas często, z prośbą, by mi ułatwił przedostanie się do kraju."

Oskarżony nie podtrzymuje tych zeznań, złożonych w śledztwie.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony przyznał, że kontaktował się często z Cat-Mackiewiczem.

### KIM BYŁ CAT-MACKIEWICZ?

Przewodniczący: Czy były wówczas jakieś wersje o Mackiewiczu? Na czyją rzecz miał pracować?

Osk.: Cat-Mackiewicz był jednym z dwóch prononsowanych germanofilów. Jednym był Studnicki, drugim Cat-Mackiewicz. W związku z tym germanofilstwem szła za Mackiewiczem wersja, że był na usługach Niemców.

### ZEZNANIA W ŚLEDZTWIE

Ze względu na to, że oskarżony utrzymuje dalej, iż zwalczanie polityki Sikorskiego nie było wynikiem otrzymywanych przez Doboszyńskiego dyrektyw, prokurator przytacza wyjątki z zeznań, złożonych przez Doboszyńskiego w śledztwie. Oskarżony zeznał wówczas m. in.: „Z początkiem grudnia 1939 r. otrzymałem w Paryżu od agenta wywiadu niemieckiego ramową instrukcję, że mam pozostać w wojsku i zwalczać gen. Sikorskiego. Szczegółową instrukcję otrzymać miałem za następnym przyjazdem do Paryża."

„W parę tygodni po zawarciu paktu polsko-radzieckiego z lipca 1941 r. otrzymałem z Lizbony instrukcję, idącą w dwóch kierunkach. Wobec zamknięcia przez Brytyjczyków pisma „Jestem Polakiem", polecono mi zorganizować wydawnictwo pisma nielegalnego. Ponadto wobec wystąpienia SN z rządu gen. Sikorskiego, polecono mi szukać ponownego zbliżenia do SN i nawiązania z nim współpracy politycznej."

„We wrześniu lub październiku 1942 r. otrzymałem z Lizbony instrukcję, polecającą wysunięcie gen. Sosnkowskiego jako kontrkandydata przeciw gen. Sikorskiemu."

W celu wyjaśnienia Sądowi stanowiska, zajętego przez Doboszyńskiego względem gen. Sosnkowskiego, prokurator cytuje fragmenty zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie.

Z zeznań tych wynika, że działalność polityczna Doboszyńskiego w Anglii dyktowana była instrukcjami, otrzymywanymi przez oskarżonego od rezydenta wywiadu niemieckiego w Lizbonie. Ostatnią instrukcję od wywiadu niemieckiego otrzymał osk. w marcu 1945 r.

### MIĘDZYMORZE

Z kolei na pytania prokuratora oskarżony omawia działalność utworzonej przez siebie konspiracji pod nazwą P. P. N. P. P. N. popierała w całej rozciągłości, jak wynika ze słów oskarżonego, ideę federacji narodów Europy wschodniej, czyli tzw. „Międzymorza".

Prokurator: Przeciwko komu wymierzona była koncepcja „Międzymorza"?

Osk.: Nie ulega wątpliwości, że mocarstwa, przygotowujące wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, posługują się nią.

Prokurator: Czy w ujęciu oskarżonego koncepcja ta była antyradziecką, czy nie?

Osk.: W mojej koncepcji antyradziecką nie była.

Wobec wykrętów i oczywistej sprzeczności zeznań oskarżonego, prokurator cytuje fragmenty artykułu pt. „Wielki Naród", napisanego przez Doboszyńskiego i zamieszczonego w wydanej przez niego książce „Studia Polityczne".

Omawiając koncepcję „Międzymorza", Doboszyński pisze:

„Nie ma innego rozwiązania. Ci, którzy głoszą zasadę zbratania wszystkich Słowian, nie rozumieją. że Rosja to Azja, a przyszłość Polski, misja Polski i posłannictwo jest przeciw Azji. Tu nie może być kompromisów, ani łzawych sentymentów."

### DZIAŁALNOŚĆ W KRAJU

W dalszym ciągu oskarżony mówi o pierwszych miesiącach swego pobytu w kraju. Czas ten zużył on na „robienie wypadów w różne strony", w czasie których nawiązywał kontakty ze sferami dziennikarskimi, naukowymi i katolickimi.

„Później przebywałem dwa tygodnie w Otwocku, dojeżdżając na rozmowy do Warszawy. Byłem parę dni w Warszawie, chyba ze dwa tygodnie w Brwinowie, dwa tygodnie na Ziemiach Odzyskanych pod Drezdenkiem, kilka dni w Poznaniu, znowu kilka dni w Brwinowie, dwa czy trzy dni pod Miedzeszynem i wreszcie kilka dni w Poznaniu, do chwili mego aresztowania."

W czasie tych podróży oskarżony Doboszyński nawiązał kontakty z redaktorami: Braunem, Studentowiczem oraz Targiem. Chciał spotkać się z publicystami: Kętrzyńskim, Gołubiewem i Dobraczyńskim. Osk. widział się również z prof. Stojanowskim. W czasie swego pobytu na Pomorzu Zachodnim, oskarżony zgłosił współpracę w jednym z tygodników katolickich — jak twierdzi — na podstawie ogłoszenia pod przybranym nazwiskiem.

W czasie pobytu w kraju oskarżony spędza jeden miesiąc w domu wypoczynkowym Sióstr Miłosierdzia w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. Dostał się tam za pośrednictwem przełożonej tego domu, swej dawnej znajomej, siostry zakonnej Zofii Łuszczakiewicz. Przebywał tam pod przybranym nazwiskiem prof. Więcka.

Prokurator: Kto to był Redke?

Osk.: Poznałem go za pośrednictwem inż. Bobylańskiego. Był to zdaje się asystent Uniwersytetu Warszawskiego. Spotykaliśmy się systematycznie i omawialiśmy sytuację międzynarodową, zagadnienia gospodarcze, ustrojowe, zagadnienie stosunku do sąsiadów, zagadnienie federacji środkowo-europejskiej. W rozmowach z Redkem i inż. Kobylańskim omawiana była kwestia utworzenia pewnego ośrodka, przy czym ja proponowałem uruchomienie czegoś w rodzaju biuletynu. który by informował o zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej. Zarówno Kobylański jak i Redke przeciwstawili się temu.

### NOWE DOWODY

Prokurator zgłasza następnie wniosek o zaliczenie w poczet dowodów szereg dokumentów, zawierających wyjaśnienia, pisane własnoręcznie przez oskarżonego.

Przewodniczący (pokazuje oskarżonemu dokument): Czy oskarżony pisał to własnoręcznie?

Oskarżony po obejrzeniu przyznaje stłumionym głosem: Owszem, pisałem.

Pierwszy dokument, który został odczytany przed Sądem, jest streszczeniem przesłuchania Doboszyńskiego z października 1947 r. przez przedstawiciela organów śledczych. Streszczenie, pisane własnoręcznie przez oskarżonego, wyjaśnia szczegóły wszystkich kontaktów, jakie miał w kraju w liczbie 38, wymienia nazwiska wszystkich osób, podaje szyfry NSZ i założenia oddziału NSZ w kraju oraz szczegóły o działalności wywiadowczej „Aleksandra" o siatce szpiegowskiej tzw. rządu w Londynie oraz o konspiracji P. P. N., do której należał. Przyjazd Doboszyńskiego do kraju był tylko pierwszym etapem zakrojonej na długą metę akcji politycznej. Etap ten został przerwany aresztowaniem Doboszyńskiego w przededniu najważniejszych rozmów. które miał on przeprowadzić w Warszawie z Jaworskim, Kobylańskim, Braunem. Bu-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

ADAM KORTAN




**Powieść satyryczno-humorystyczna — 37**

**czyli jak to przed wojną bywało...**

— Wiesz Alfred, zanotuj ten adres. Może nam się kiedy przyda wiedzieć, gdzie taki facet mieszka, jak będziemy potrzebowali jakiejś analizy.

Po drugiej karafce nastąpiła trzecia i czwarta, lecz dalej pamięć dzielnego Nurzki rozwiała się.

### ROZDZIAŁ XV

**w którym poznajemy więzienie**

Tego samego popołudnia Miłolubski po zjedzonym bez apetytu obiedzie zasiadł w swojej kancelarii z bardzo niewesołymi myślami. Przepłacił specjalnie policjantów, wysłanych w celu aresztowania Bomilskiego i Kogutka, aby się zaopiekowali aparatem fotograficznym i kliszami, ale u obydwóch nie znaleziono niczego podobnego. Żaden nie miał aparatu i z posiadanych zdjęć nie wynikało, aby ktoś z nich trudnił się z amatorstwa fotografią. Obaj również na postawione im pytania odpowiedzieli, że każdy może fotografować wszystko za wyjątkiem obiektów wojskowych i że nie potrzebują się tłumaczyć skąd aparat wzięli i komu go oddali.

Robert po otrzymaniu tych informacji od znajomego komisarza poczuł, że ogarnia go rozpacz najczarniejsza z czarnych. Jeżeli zdjęcie zostanie opublikowane, będzie całkowicie zgubiony. „Trzeba będzie zwinąć manatki i zwiać, gdzie pieprz nie rośnie" — myślał ze zgrozą. I z sekretarką było niewyraźnie. Miała coś w oczach ze współczucia, pomieszanego z lekkimi kpinami. „Ona musi wiedzieć wszystko" — zorientował się Robert. Przecież z Mańdziorkiem była Zizi, a to są koleżanki.

„A niech to wszyscy diabli" — prawie na głos powiedział do siebie. O utrzymaniu posady w „Sanopolu" nię było mowy. Trudno sobie było wyobrazić, aby Mańdziorek dawał chleb kochankowi żony. I ta baba... Dalsze rozmyślanie przerwała Robertowi dolatująca rozmowa z kancelarii. Po chwili weszła panna Kasia z ironicznym uśmieszkiem, który zawsze przybierała, gdy przychodziła podejrzana co do prowadzenia się klientka i zaanonsowała służbowo:

— Panie mecenasie, przyszła pani inżynierowa.

Robert aż wzdrygnął się. Jeszcze tej potrzeba. Babsztyl ciągnął przez trzecią instancję swoją sprawę rozwodową i uparł się, aby po złapaniu na gorącym uczynku wygrać od męża alimenta. Sprawa była beznadziejna i jeszcze bardziej beznadziejne było to, że Robert zbyt daleko posunął się w stosunku do inżynierowej i nie miał pojęcia jak się od niej odczepić. Była trochę młodsza od pani Lili i nawet przystojniejsza, ale wiadomym jest, że i ciastka spożywane co dzień przestają po jakimś czasie smakować tym bardziej, jeśli je koniecznie trzeba jeść. A pani inżynierowa pod względem charakteru należała do kobiet, które w duecie miłosnym grywają z reguły pierwsze skrzypce. Z tych to właśnie powodów Robert nie wiedział, co sekretarce powiedzieć. Westchnął tylko żałośnie i polecił:

— Mam tyle na głowie. Panno Kasiu, niech pani powie, że jestem bardzo zajęty i proszę, żeby pani inżynierowa zaczekała chwilę.

— Dobrze, panie mecenasie — zgodziła się Kasia i zamknęła za sobą drzwi.

— Chyba zwieję kuchennymi schodami — pomyślał Robert i gdy chciał swój zamiar wprowadzić w czyn, zadzwonił telefon. Machinalnie podniósł słuchawkę do uszu i wdał się chcąc, czy nie chcąc, w długą rozmowę z jednym z klientów w nadziei, że jego głośne mówienie odsunie niemiłą wizytę. Przeliczył się jednak w jednym. Nie dosłyszał, że do jego kancelarii weszła jeszcze jedna pani. Była to pani Lili.

Pamiętamy, że pani Lili poszła prosto przed siebie pamiętnego czwartku. Daleko jednak nie zaszła. Deszcz ostudził jej rozigrane nerwy i po chwili zastanowienia się zawróciła do przystanku tramwajowego i następnie udała się do... własnego domu. Było to celowo zrobione. „Niech Teofil wie, że się go nie boję i że on więcej przeskrobał, aniżeli ja, z tą lafiryndą". Wprawdzie Teofil kazał sobie posłać w gabinecie, co czynił od czasu do czasu, aby pokazać, że i on coś znaczy we własnym domu, ale to nie było dla nikogo gorszące, ponieważ służba wiedziała, że jeśli państwo się poprztykają, pan sypia parę dni oddzielnie, aby następnie ze skruszoną miną powrócić do wspólnej sypialni.

W ciągu piątkowego przedpołudnia Lili zrobiła generalny przegląd, jakby ktoś uczenie powiedział, aspektów afery sielankowej. Pod jednym względem nie miała wątpliwości. Trzeba jakoś załagodzić sprawę między mężem i adwokatem i wszystko zwalić na tę przebrzydłą dziewuchę i w ten sposób po utworzeniu wspólnego frontu znaleźć drogę wyjścia w odniesieniu do Bomilskiego i Kogutka. O ich aresztowaniu Lili nic nie wiedziała, ponieważ gazety porannej nie zdążyła przeczytać przed wizytą u mecenasa.

Lili weszła do poczekalni dokładnie w tym momencie, gdy Kasia informowała inżynierową, że musi parę minut zaczekać. Ta zmarszczyła groźnie wyskubane brwi i zapytała:

— Czy pani mówiła, że ja właśnie czekam?

— Owszem, mówiłam — odparła Kasia

— Niech pani i mnie zaanonsuje — powiedziała wyniośle Lili, wręczając Kasi, dobrze jej znajomy maleńki bilecik.

— Za chwileczkę, jak mecenas skończy rozmowę — poinformowała grzecznie sekretarka.

Przez następną minutę zrobiła się w kancelarii cisza. Kasia, która sama jak wiemy była zakochana w mecenasie, udawała, że coś pisze i z nietajoną nienawiścią, pomieszaną ze złośliwym humorem obserwowała obydwie rywalki. Te mierzyły się oczyma jak dwie lwice, które na całej pustyni znalazły tylko jednego lwa.

Listy z Brazylii

# SAMI BIJĄ NA ALARM

## A osadnik polski, patrząc na widowisko św. Biurokracego, uśmiecha się po piastowemu...

*Kurytyba, Parana.*

Nie, to bynajmniej nie tajemnica atlantyckiej kurtyny. To Amerykanie sami poczynają bić na alarm.

W dobie odkryć zamorskich, zanim majtek w gnieździe bocianim dawał okrzyk „ziemia!“, żeglarz czuł ją w płucach na wiele mil przedtem. Fakt ten notują różne zapiski, łącznie z kolumbowymi. Z wiatrem z zachodu rozwiewała się naraz ostrość oceanowego powietrza, na jej miejsce napływał słodki zapach niewidocznych jeszcze gajów.

Dzisiaj nowy ląd wita podróżnego... swędem zgorzeli. Kto odbył podróż do Buenos Aires w miesiącach sierpień—październik, kiedy budzi się południowa wiosna, pamięta, że tydzień opływania krawędzi brazylijskiej zeszedł transatlantykowi w dymach, przy zaczerwienionym słońcu.

Zadymienie pochodzi ze stepów i puszcz, które się palą z nieprzezornej ręki, a wysmażane rok rocznie połacie sumują się w tysiące kilometrów kwadratowych. Pożarem wydziera tubylec pole spod boru, ogniem zdobywa świeżą ruń dla bydła.

Europejczyk w kotlinie śródziemnomorskiej ma ciężkie grzechy na sumieniu. w stosunku do tamtejszych drzewostanów, lecz w marnotrawstwie ubiegli go konkwistadorzy po społu z plantatorami. Aby zdać sobie sprawę, do czego wiedzie wandalizm niepohamowanej trzebieży lasów, dość rzucić okiem w najdawniej skonkwistowane kąty kontynentu. Oto dawny „raj ziemski“, wyspa Haiti, stała się siedliskiem nędzy i głodu. Słynną niegdyś z bogactw brazylijską Bahię podbija zwolna pustynia, ludność jej musi szukać ratunku w emigracji do innych stanów. Leśny Paragwaj popstrzyły koliska jałowych stepów.

Niszczenie szaty roślinnej ogniem pociąga za sobą klęskę erozji, którą w Stanach Zjedn. nazwano słusznie „rakiem gleby“. Gdy ziemia utraci ochronny kożuch, staje się podatną dla gwałtownych deszczów jak i wiatrów. Na południu Argentyny zdarza się, że rolnikowi wypada powtórzyć zasiew pszenicy, gdyż pierwszy zasiew poszedł z patagońskim wichrem. Ulewy spłukują urodzajną warstwę z obnażonych pagórków, stąd rzeki Ameryki południowej nawet u źródeł są stale mętne.

Klęski gospodarki rabunkowej zaglądają już do Parany i do polskich osad. Jeżeli niepokojące zjawiska nie osiągnęły jeszcze rozmiarów bahijskich, to tylko dlatego, że kolonizacja parańska jest nowszej daty i że żywioł znad Odry i Wisły wpłynął hamująco na ogniowe praktyki krajowców.

Plantator śródziemnomorski czy brytyjski przychodził za morze, jako zdobywca. „Mieczem i ogniem“ służyło mu za hasło. Metodę trzebienia wypróbował najpierw na plemionach indyjskich, potem zastosował ją i w gospodarstwie.

Inaczej przybysz z Polski. Ten przyniósł wrodzone zamiłowanie do matki-ziemi, dziedziczne przywiązanie do boru, słowiańskie bratanie się z przyrodą. Wszak Polska także się w puszczach rodziła, a mimo tysiąca lat dziejów i przy setce głów na kilometr kw. pozostało w niej dosyć miejsca dla leśnych osłon.

Kolonista nasz nie stworzył, co prawda, wzorów gospodarki zwrotnikowej. Za mało miał na to czasu. Poza tym jest on produktem dawniejszej Polski, jakiej dziś już nie ma — a nowe warunki bytowania, zamiast pchnąć emigranta na drogę postępu, usposobiły go do konserwatyzmu. Jakże często ten pionier i siewca, którym zwykliśmy się chlubić, schodzi do poziomu kabokla...

Lecz cokolwiek mielibyśmy osadnikowi do zarzucenia, Brazylia nie znalazła lepszego nadeń rolnika. Dał on krajowi pług — cudo nie oglądane przedtem w tych stronach. A z erą pługa skończyła się wszechwładza ognia w uprawie rolnej.

Jak długo było co niszczyć, ostrzeżenia kolonisty zbywano wzruszeniem ramion. Dalej w głąb lądu, nowe bory ciąć! Aż teraz nadchodzi kres. Na północy kontynentu wolne obszary już wyczerpane, za równikiem ubywa ich z roku na rok. Co będzie za lat pięćdziesiąt? Za sto? Jakim sposobem odnowić ziemie stare, wychudzone?

Zagadnienia te zaktualizowała ostatnia wojna, w wyniku której Ameryka ujrzała się nagle podniesiona do roli śpichrza dla wygłodzonej Europy. Wyszło na jaw, że produkcja amerykańska, oparta na systemach rabunkowych nie jest w stanie konkurować z produkcją Starego Świata. Jeden z przykładów: kartofle europejskie na rynku Rio de Janeiro biją w cenie i jakości kartofel krajowy. A przecież ziemniak jest tutejszego pochodzenia, od Indian go mamy.

Musiało się wyostrzyć to zamorskie „być albo nie być“, skoro zajęła się nim gorliwie Unia panamerykańska. Technicy i reprezentanci dwudziestki republik łamią sobie głowę, jak ratować konkwistadorskie dziedzictwo.

A osadnik, patrząc na widowisko, odbywane pod znakami św. Biurokracego, uśmiecha się po piastowemu!

*PAWEŁ NIKODEM*

## Restauracja obrazów



*...a przyprasowanie gorącym żelazkiem łączy i utwierdza miejsca spękane z powierzchnią malowidła... Rewelacyjny reportaż o sposobach restauracji obrazów znajdą nasi Czytelnicy w następnym numerze niedzielnym IKP*

## REFLEKTOREM po KRAJU

NIEDZIELNY mecz piłkarski Polska — Dania przyniósł nam dwa nowe rekordy. Meczowi temu przyglądało się 48.000 widzów, a dochód brutto wyniósł 8 milionów zł.

**Cyfry te notujemy z prawdziwą satysfakcją w przeciwieństwie do stosunku bramek w tym meczu, który jak wiadomo, przedstawia się jak 1:2 na naszą niekorzyść.**

*

NAJWIĘKSZA drabina strażacka, przywieziona w tym roku z Wrocławia do Warszawy, mająca 30 metrów długości, znajduje się obecnie w remoncie, który potrwa jeszcze tylko kilka dni.

**Uprasza się wszystkich, aby wstrzymali się z wypadkami i pożarami wymagającymi największej drabiny strażackiej aż do jej całkowitego wyremontowania, tj. pomalowania i przeprowadzenia innych drobnych prac wykończeniowych.**

*

**W ODBYTYCH** niedawno na szybowisku Żar pod Żywcem międzynarodowych zawodach szybowcowych, indywidualnym zwycięzcą została znana polska pilotka Irena Kempówna. Pokonała ona w zdecydowany sposób 17 najlepszych mężczyzn-szybowników Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Polski.

**To się nazywa kobieta! I takiej pozwolą bujać w przestworzach, zamiast co prędzej ściągnąć ją na ziemię.**

*

JAK DONOSZĄ z centralnej Polski, pierwszy dzień kalendarzowego lata przyniósł deszcz tak bardzo upragniony przez rolników i ogrodników.

**Notatkę jednego z pism warszawskich pt. „Rolnicy i ogrodnicy radośnie powitali deszcz — przyjęli czytelnicy zachodniej i północnej Polski z rozgoryczeniem. Przecież u nich siąpi, albo nawet leje już od tygodni.**

NA PIERWSZYM ogólnopolskim konkursie stenografii i maszynopisania w Katowicach pierwsze miejsce i nagrodę w wysokości 8.000 zł otrzymała Zuzanna Macurzanka, która pisząc z szybkością 427 uderzeń na minutę, zdobyła jednocześnie tytuł mistrzyni Polski i pobiła dotychczasowy rekord ustanowiony w zeszłym roku przez Paszkowską z Łodzi, a wynoszący 411 uderzeń na minutę.

**Szkoda, że maszynopisanie nie wchodzi w skład konkurencji olimpijskich. Mielibyśmy duże szanse na medal.**

*

W PROGRAMIE warszawskich wyścigów konnych zaznaczono, że nagroda „Derby“ wynosi 700.000 zł. Tyle więc otrzyma właściciel zwycięskiego konia.

**A ile wynosi nagroda literacka „Odrodzenia“? O ile nam wiadomo, coś około 250.000 zł. Ale co to obchodzi zwycięskiego konia, prawda?**

*

**POZNAŃ zawrzał oburzeniem.** Przynajmniej ta część jego mieszkańców, która nazywa siebie melomanami i chadza na koncerty symfoniczne Poznańskiej Filharmonii. Dlaczego zawrzał oburzeniem? Oto podczas drugiej części koncertu z trzeszczeniem pantofli doszła do pierwszego rzędu pewna spóźniona dama, która zamiast zatopić się w muzyce, wyjęła przybory toaletowe i zaczęła się szminkować w takt serenady G-dur Wolfganga Amadeusza Mozarta. Słuchacze pełnym oburzenia wzrokiem przekazywali sobie pytanie: „Dla kogo ona się maluje? Przecież dyrygent odwrócony jest tyłem do audytorium!“

**Odpowiadamy słusznie rozżalonym melomanom: Dla puzonisty.**

*

MINISTERSTWO Komunikacji, doceniając w pełni akcję wczasów pracowniczych oraz pragnąc wszystkim uczestnikom tych wczasów zapewnić wygodne podróżowanie, oddaje do użytku wczasowiczów nie tylko rezerwowane dla nich specjalnie wagony, ale nawet całe pociągi. Krótko po wprowadzeniu tego wielkiego udogodnienia, do pociągu Warszawa — Zakopane do wagonu zarezerwowanego dla wczasowiczów wtargnęli inni pasażerowie, których usunięto dopiero na interwencję delegata „Orbisu“ przez funkcjonariuszy SOK.

**Fe! Czynią nam dobrze i wygodnie, a my zaraz tak! Życzymy owym pasażerom, którzy wtargnęli do wagonu wczasowiczów, aby na swoje wczasy jechali stojąc na jednej nodze.**

**500 km granica morska Polski**

**- to granica pokoju**

Felieton warszawski

# NA KONTO STOLICY



Głos ludu słyszy się w Warszawie najlepiej w tramwajach oraz kolejkach podmiejskich. Kilkudziesięciuminutowa jazda po pracy do domu lub odwrotnie usposabia do gawędy. Warszawiacy zresztą łatwo zawierają przygodne znajomości, a wśród gadativusów trzymają — prym.

Może z zasady, o może dlatego, że była sobota, dwaj panowie z Otwocka wracali do domu w humorach nadmiernie zaróżowionych. Zachowywali się na ogół przyzwoicie, ale nienaturalnie głośną rozmową zwracali na siebie uwagę wszystkich pasażerów zapchanego wagonu elektrycznej kolejki. Mężczyźni ze zrozumiałą wyrozumiałością spoglądali na rozmownych współpasażerów, ale niewiasty gorszyły się. Jakaś wychudła mieszkanka — jak się z rozmowy dalszej okazało — Świdra kręciła się długo niespokojnie, w końcu zwróciwszy się do sąsiadki, zawyrokowała stanowczo:

— Nie powinni wpuszczać do wagonu pasażera na gazie. Zgorszenie tylko dla młodzieży i obrzydliwość dla kobiet. Sama mam męża moczymordę i dosyć mi wygłupiań pijackich w domu.

— Nic pani nie poradzi. Kupił jeden z drugim bilet i takie same prawo ma jechać, jak pani.

— Mówią, że pijaństwo spadło, na wino i piwo pijaki się przerzucili, a gdzie się pani ruszy, na pijanego pani trafia — dorzuciła energiczna blondyna w czerwonym kasaku.

— Prawda jest. Niby walka z alkoholizmem, a w knajpach nic nie piją, tylko wódę, a na ulicach ciągle spotyka się pijanych.

— Skąd pani wie co się w knajpach dzieje? — zapytał złośliwie obywatelki Świdra, umundurowany pracownik elektrowni.

— Nie myśl pan, że chodzę tam po to, co i pan. W knajpie pracuję, to wiem co się w nich dzieje. Cała Warszawa pije. Takiego pijackiego miasta trzeba ze świecą szukać.

Przysłuchujący się dwaj panowie w średnim wieku nie wytrzymali w zachowywanym dotychczas milczeniu. Jeden z nich zwrócił się do oskarżycielki mieszkańców Warszawy ze złością:

— Nie gadałabyś pani głupstw, jak nie wiesz. Połowy tego nie pija się, co w dawniejszych czasach.

— Ale nie w Warszawie. Popatrz pan na przedział. Osiem osób na ławkach, a w tym dwóch zalanych.

— Albo to warszawiacy? Spytaj się ich pani.

— My z Otwocka — odpowiedział jeden z partnerów niepytany.

— I co? — spojrzał jegomość tryumfalnie.

— A pan z Marszałkowskiej, że bronisz pan tak Warszawy? Też gdzieś z Falenicy.

— Jakbyś pani wiedziała, że z Marszałkowskiej. Tylko wysiedlony jestem, bo dom się będzie rozbierać.

— A my z Otwocka — oświadczył zawiany otwocczanin. — Zawsze my tam mieszkali. Ale wódki nie pijem.

— Tylko mleko! — z przekąsem syknęła panna w kasaku.

— Winem my się upili — bronił się otwocczanin.

— Widzieliście państwo? Winem się zaprawili. To po co każą pijakom wino pić, jak i ono do głowy idzie niegorzej jak wóda.

— A pani myślała, że wino to maślanka?

— Nie o to się rozchodzi — wtrącił wysiedlony mieszkaniec Marszałkowskiej. Zaprawić się można każdym jednym napojem, który alkohol posiada. Mam wuja, co się całe życie piwem zalewa. Ale niech każdy pije na swoje konto. A to się pętaki zjeżdżają z całej Polski do Warszawy, zaprawiają się na szaro i opinię stolicy robią, że jest pijackim miastem.

— Racja — dodał pracownik elektrowni. Chcesz pan pić, to pij na konto swojego Otwocka, nie na konto Warszawy.

*KAMA*

# Z KRONIKI KULTURALNEJ

## Zgon profesora

Dn. 21 czerwca zmarł w Warszawie, przeżywszy 57 lat, dr Wacław Niedziałkowski, profesor nadzwyczajnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, wykładowca na katedrze Urządzenia Lasów.

## Znaczki i podobizny Chopina

W setną rocznicę śmierci Fryderyka Chopina poczta czechosłowacka wyda dwa okolicznościowe znaczki z podobizną kompozytora, wartości 3 i 8 koron. Na znaczkach przedstawiony będzie również gmach konserwatorium warszawskiego.

## Koncert Chopinowski

Staraniem Komitetu Chopinowskiego w Bukareszcie odbył się koncert poświęcony twórczości wielkiego kompozytora polskiego. Na koncercie byli obecni członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, w tym cały personel poselstwa polskiego w Bukareszcie, przedstawiciele życia kulturalnego i organizacji społecznych.

W imieniu Komitetu przemówił kompozytor Zeno Vancea, który zobrazował życie i twórczość Chopina. Koncert ten był jednym z serii uroczystych wieczorów, które odbędą się w Rumunii dla uczczenia pamięci genialnego muzyka.

## Nieznane listy Fryderyka Chopina

W ramach uroczystości chopinowskich wydawn. belg. „Arche“ wydało na luksusowym papierze i w ograniczonej liczbie egzemplarzy dwa listy Fryderyka Chopina, które odnalazł w Chateau de Mariemont znany pianista polski, delegat Polskiego Komitetu Roku Chopinowskiego w Belgii, Ignacy Blochman. Jeden z tych listów, dotychczas nieznany, adresowany do wydawcy utworów Chopina, Schlesingera, wyjaśnia genezę słynnej kołysanki opus 57, drugi zaś pisany był w Dusznikach przez 20-letniego Chopina do profesora Józefa Elsnera, dyrektora Konserwatorium Warszawskiego.

Oba te listy przesłane przez Blochmana do Polski ukażą się również w numerze chopinowskim polskiego Kwartalnika Muzycznego.

Listy Chopina w wydawnictwie belgijskim poprzedzone są słowem wstępnym Ignacego Blochmana.

## Sztuczny deszcz wytwarzają w Osinach

W państwowych zakładach sadowniczych w Osinach k. Łowicza wybudowano największe w kraju urządzenia wytwarzające sztuczny deszcz, obejmują one 100 ha upraw. Wydajność tych urządzeń obliczona jest na 240 m sześc. wody na godzinę przy ciśnieniu 8 atmosfer.

Przeciętne opady roczne wynoszące ok. 500 m sztucznie zwiększono w Osinach o 50 proc. w okresie, kiedy roślinność najbardziej potrzebuje wilgoci. Przez wybudowanie systemu rowów, tam i przepustów w dolinie rzeki Mrogi, stworzono warunki przypominające urządzenia holenderskie. Umożliwiają one dowolne regulowanie poziomu wody zaskórnej. Tereny objęte powyższym urządzeniem można dowolnie osuszać lub też nawadniać. Pola te przeznaczone zostały pod specjalne uprawy wegetatywne.

## Transport mięsa w porcie gdańskim

Do portu gdańskiego wszedł parowiec duński ss „Juergen Claus“ przywożąc z Danii dla Centrali Mięsnej 160 ton mięsa wieprzowego.

RZEMIEŚLNIK POLSKI

## Z cyklu: Nasze wywiady

# Wkład w dzieło odbudowy kraju

## Ośrodek szkolenia rzemieślniczego przystosowany do odpowiedzialnych zadań

### Wywiad z inspektorem Matuszkiewiczem

*Gdańsk, w czerwcu*

W pierwszym okresie na Wybrzeżu szkoleniem młodzieży i dokształcaniem dorosłych w dziedzinie rzemiosł budowlanych zajmował się Naukowy Instytut Rzemieślniczy, przekształcony następnie w Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Położono w tym czasie podwaliny pod wielki gmach szkolenia zawodowego specjalistów budowlanych, co nie tylko należy rozumieć w sensie programowym i szkoleniowym, lecz dosłownie gdyż dźwignięto przy pomocy kursantów z ruin okazały gmach b. pałacu Uphagena we Wrzeszczu przy ul. ks. Miszewskiego. Motorem tej gigantycznej pracy byli inż. Eugeniusz Porębski, śp. Edmund Bernatowicz i prezes Stanisław Dobrzański, którzy potrafili zmobilizować wokół siebie liczne grono światłych rzemieślników gdańskich. Ostatnia więc przebudowa organizacyjna jest strukturalnym rozwinięciem wielkiego dzieła.

Z początkiem rb. z zakresu kompetencji Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Gdańsku decyzją Min. Odbudowy została wyodrębniona działalność szkoleniowa rzemiosł budowlanych. Ten zakres pracy powierzono 16. Państw. Ośrodkowi Szkolenia Zawodowego, a jego dyrekcję objął p. Stefan Głuchowski.

Jak nas informuje p. Mieczysław Matuszkiewicz, inspektor pedagogiczny, POSZ w Gdańsku ma za zadanie szkolenie rzemieślników budowlanych spośród młodzieży powyżej 18 lat. W tym celu Ośrodek prowadzi: 2-letnią Szkołę Rzemiosł Budowl., półtoraroczną Szkołę Techników Budowlanych, której zakres nauczania odpowiada 3-letniemu Liceum, oraz wieczorowe kursy dokształcające, które przygotowują do egzaminów czeladniczych w zakresie rzemiosł budowlanych.

Do średniej szkoły uczęszcza obecnie 215 uczniów w wieku od 18—24 lat. Technikę budowlaną studiuje 80 osób. Są to przeważnie ludzie starsi, żonaci, poważni, którzy pracują już jako technicy, lecz nie posiadają dyplomów. Otrzymają je po odbyciu egzaminów. Najwięcej uczniów rekrutuje się oczywiście z Gdańska i Gdyni, lecz dalszy odsetek dojeżdża do Gdańska z Wejherowa, Tczewa i Pruszcza. Lekcje odbywają się po pracy w godz. od 17 do 21.

Na kursach dokształcających zdobywają dyplomy czeladnicze: elektroinstalatorzy, ślusarze, cieśle, stolarze budowlani i murarze. Tutaj nauka także odbywa się po pracy w godzinach wieczorowych. Na kursach doszkala się zawodowo bardzo wdzięczny materiał ludzki. Większość słuchaczów ma za sobą dłuższą praktykę w rzemiośle budowlanym, lecz z powodu wojny, lub innych przyczyn natury ogólnej nie mogła zdobyć wykształcenia teoretycznego. Zdobywa je na kursach, zaś po zdaniu egzaminów otrzymuje dyplom czeladniczy. Kursanci chłoną wiedzę z bezprzykładnym entuzjazmem. Największe nasilenie nauki rozpocznie się jesienią, gdy sezon budowlany będzie się miał ku schyłkowi.

Personel nauczający Ośrodka składa się z 42 osób spośród inżynierów, techników i asystentów Politechniki Gdańskiej. Przedmioty ogólnokształcące wykładają nauczyciele szkół podstawowych. Praca w 6 warsztatach odbywa się pod okiem wykwalifikowanych mistrzów.

Uczniowie szkoły średniej pobierają naukę praktyczną w godzinach przedpołudniowych na różnych budowlach, na których pracują pod okiem wytrawnych instruktorów. Wykłady teoretyczne wysłuchują w gmachu przy ul. ks. Miszewskiego, w godz. 13—17. Wszyscy słuchacze otrzymują stypendium Min. Odbudowy w kwocie 4.500 zł miesięcznie, a także całkowite wyżywienie. Wśród uczniów przeważa młodzież robotnicza i chłopska. 104 chłopców korzysta z internatu. Pracę społeczno-kulturalną prowadzi ZMP, do którego wszyscy uczniowie należą.

Aktualnie w szkole średniej budowlanej odbywają się egzaminy. Złożono już egzaminy praktyczne, młodzież ma więc przed sobą jeszcze egzaminy piśmienne i ustne z przedmiotów ogólnokształcących i teoretycznej wiedzy zawodowej. Absolwenci za temat egzaminu praktycznego otrzymali zaprowadzenie instalacji w nowych mieszkaniach robotniczych, budowanych przez ZOR przy ul. Kilińskiego we Wrzeszczu.

— Jakie plany wytycza sobie Ośrodek na najbliższą przyszłość? — zapytujemy na zakończenie insp. Matuszkiewicza.

— Muszę zaznaczyć, że objęliśmy już działalnością także część ośrodków zaplecza gdańskiego, jak np. Elbląg, gdzie funkcjonują już kursy dokształcające. Podobne szkolenie planujemy dla Gdyni i Tczewa. Z nowym rokiem szkolnym uruchomiona będzie półtoraroczna szkoła techników sanitarnych, mająca przygotowywać kwalifikowanych pracowników dla centralnego ogrzewania, łaźni publicznych, blokowych urządzeń sanitarnych, wodociągów i wszelkich instalacji zdrowotnych w budownictwie. W Elblągu z uwagi na jego znaczenie morsko-przemysłowe powstanie półtoraroczna szkoła mistrzów budowlanych. Jesteśmy pewni, że Ośrodek podoła wielkim zadaniom tworzenia kadr budowlanych dla całego rejonu morskiego. To będzie jego realny wkład w gigantyczne dzieło odbudowy kraju i szkolenia zawodowego rzemiosł budowlanych.

*Zdz. W.*

## Pokaz krawiecki w Sopocie



*Fragment wystawy gimnazjum krawieckiego i galanterii w Sopocie, jaki ujrzymy w dniu 25 bm. Niewątpliwie pokaz prac uczennic tej pożytecznej szkoły fachowej obudzi duże zainteresowanie wśród pań Sopotu.* (em)

# Artystyczne rękodzieło na codzień

Spojrzenie na człowieka, na jego ubiór, mieszkanie, przedmioty codziennego użytku pozwala stwierdzić, że to, w co on się ubiera, w czym mieszka, co mu potrzebne do codziennego normalnego życia i pracy — to w lwiej części wytwory rąk rzemieślnika. Z rękodziełem więc spotykamy się na codzień, na każdym prawie kroku. Jest ono artykułem pierwszej potrzeby i jako taki jest w masowym i powszechnym użyciu. Ta okoliczność nakłada na rękodzieło olbrzymie obowiązki różnej kategorii — a życie codzienne stawia mu różne wymagania.

Rękodzieło jako rzecz użyteczna jest niezbędne dla normalnego bytowania człowieka pracy. Ale nie tylko względy utylitarne są tym czynnikiem, który sprawia, że do rękodzieła przywiązują się ludzie. Jego forma, kształt, barwa — zachwycają co dnia oko użytkownika rękodzieła i napawają go zadowoleniem, wtenczas oczywiście, gdy jest ono naprawdę — nie tylko solidnie i z precyzją wykonane, ale gdy wykazuje dobry smak wytwórcy, gdy zawiera pewne pierwiastki artystyczne. A na te pierwiastki, jak twierdzi E. Niewiadomski, jest miejsce w każdym przedmiocie, tj. wytworze rąk i ludzkiej myśli — a więc i w wyrobach rzemieślniczych.

Na czym polega artyzm w rzemiośle? Z jednej strony na kształtowaniu formy znakomicie przystosowanej do potrzeby, do celu, jakiemu ma służyć rękodzieło, z drugiej strony na ewentualnym podkreślaniu sensu tej formy za pomocą ornamentu. Nie jest to oczywiście określenie ścisłe. Na podstawie jednak zachowanych zabytków sztuki rękodzielniczej oraz obecnych jej okazów stwierdzić można, że te dwa elementy: forma użytkowa i ornament — (często nawet tylko piękna forma) — są sprawami zasadniczymi dla artystycznego rękodzieła. Zresztą potwierdza to również nasze poczucie artystyczne.

Nie bawmy się jednak w teorię sztuki rękodzielniczej czy w ustalanie jej zasad. Pisać mamy o rękodziele artystycznym na codzień. Wychodząc zatem z założenia, że w każdym przedmiocie, wyprodukowanym przez rękodzielnika, jest miejsce na pierwiastek artystyczny, a dalej, że sztuka jest potrzebą duszy każdego człowieka pełnego, nie zdegenerowanego — wysnuć możemy wskazanie dla rzemiosła całego: przy wyrobie każdego przedmiotu względy estetyczne winny odgrywać ważną rolę. Piękna bowiem forma, ładna linia, dobrana odpowiednio barwa, podniosą wartość użytkową, rynkową i handlową rękodzieła. Ponadto będą ważnym czynnikiem, kształtującym poczucie estetyczne społeczeństwa i odegrać mogą ogromną rolę w kierunku wychowania artystycznego, pogłębienia poczucia artystycznego, przebudzenia niekiedy tego poczucia, drzemiącego w niejednej duszy; mogą stać się wreszcie dla wielu ludzi pierwszym krokiem w kierunku udostępnienia zrozumienia innej sztuki.

Na codzień rękodzieło artystyczne odgrywa ważną rolę nie tylko wychowawczą. Wiadomą jest rzeczą, że dobrze skrojony garnitur, ze smakiem uszyta sukienka, ładnie odrobione obuwie — to nie zachcianki snobów, to kwestia dobrego samopoczucia ich właścicieli. Jeszczę więcej to samopoczucie podnosi wygodne i estetycznie urządzone mieszkanie, w którym człowiek pracy znajduje wypoczynek, poświęca się ulubionym zajęciom czy życiu rodzinnemu.

To dobre samopoczucie człowieka pracy z kolei wpływa wybitnie na wydajność jego pracy zawodowej, na jego stosunek pozytywny, a nawet entuzjastyczny do niej, co nie jest obojętne dla powiększenia tempa i jakości produkcji, dla pomnażania dóbr.

Z tych więc względów choćby tylko utylitarnych musimy w dzisiejszej naszej rzeczywistości więcej uwagi poświęcać sprawom estetyki wnętrz i ubiorów, w pierwszym rzędzie artystycznemu rękodziełu.

Artystyczne wyroby rękodzielnicze powinny stać się artykułem powszechnego użytku dla mas, a nie tylko czymś od święta. Z tych względów należy otaczać szczególną pieczą rękodzieło artystyczne i jego wytwórców. Z tych względów należy kształcić rzemieślnika w kierunku wyrobienia jego smaku estetycznego, wyczulenia wrażliwości artystycznej. Skontaktować go trzeba z artystą i zorganizować współpracę z nim.

*Łucja Rem.*

## Rzemiosło w cyfrach

### Liczba słuchaczy kursów

Akcją szkoleniową Zakładów Doskonalenia Rzemiosła objętych było w 1948 roku 38.483 osoby, z tego 7.735 kobiet.

Słuchacze rekrutowali się ze środowisk: robotniczego w 40 proc., chłopskiego — 30 proc., rzemieślniczego — 25 proc., na inne środowiska przypada 5 procent.

Według grup zawodowych ilość szkolonych przedstawia się następująco: grupa włókiennicza — 27 proc., metalowa 25 proc., budowlana 8 proc., drzewna 3 proc., skórzana 3 proc., spożywcza 2 proc., poligraficzna 0,5 proc., reszta, tj. 31,5 procent przypada na inne grupy.

### Rzemieślnicy polscy wystawiają w Moskwie

Wytwórczość rzemieślnicza polska, która wykazuje wysoki poziom zarówno ze względu na solidność i precyzję wykonania jak i stronę estetyczną wyrobów, cieszy się coraz większym zainteresowaniem nie tylko w kraju ale i zagranicą. Dowodem tego zainteresowanie zagranicy dla stoisk rzemieślnicznych i poszczególnych eksponatów na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich oraz udział rzemiosła naszego w targach i wystawach zagranicą.

Obecnie Związek Izb Rzemieślniczych, na polecenie Komisariatu Rządu, przygotowuje eksponaty na pierwszą Polską Wystawę Przemysłu Lekkiego w Moskwie, której otwarcie nastąpić ma w sierpniu. Na wystawie tej rzemiosło polskie będzie miało samoistne stoisko. (r).

### Dyplomy

Liczba wydanych dla rzemiosła dyplomów czeladniczych i mistrzowskich w roku 1948 proporcjonalna, jest w poszczególnych Izbach z liczba warsztatów czynnych na terenie tych Izb, oczywiście z pewnymi odchyleniami. Poznańska Izba Rzem. posiadająca największą ilość wasztatów wydała 5.656 dypl. czel. i 1.461 dypl. mistrzowskich, Katowice: 5.485 czel. i 1.101 mistrz., Wrocław: 5.101 czel. i 1.148 mistrz., Toruń: 4.380 czel. i 848 mistrz., Łódź: 4.025 czel. i 821 mistrz., Warszawa: 3.733 czel. i 742 mistrz., Kielce: 2.371 czel. i 624 mistrz., Rzeszów: 1.635 czel. i 625 mistrz., Szczecin: 1.427 czel. i 967 mistrz., Białystok: 894 czel. i 490 mistrzow., Kraków: 1.064 czel. i 290 mistrzowskich, Lublin: 849 czel. i 91 mistrzowskich, Olsztyn: 721 czel. i 363 mistrz. i Gdańsk: 612 czel. i 25 mistrz.

Ogółem wydano na terenie wszystkich Izb Rzemieślniczych 37.953 dyplomy czeladnicze i 9.596 mistrzowskich dyplomów.

## Odpowiedzi Redakcji

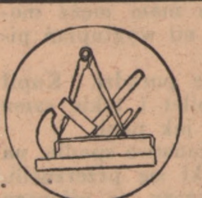
**P. Bartkowiak Witold — Słupsk.** Polecić możemy następujące podręczniki malarstwa: 1. Podręcznik malarstwa budowlanego (wydanie ilustrowane, wprowadzające mistrzów i instruktorów malarstwa we współczesne metody pracy). — Przekład z angielskiego — Nicea 1947 r.

2. Malarz (pokostnik — lakiernik) — Wydawnictwo Polskie. Warszawa 1941 r.

3. Rogowski — materiałoznawstwo dla stolarzy cieśli, malarzy.

Książki te otrzymać można w księgarniach. Dla Pana najwygodniej będzie zamówić je przez miejscową księgarnię lub w Poznaniu. Nadmieniamy, że dobre podręczniki malarskie są i w języku niemieckim. O ile by Panu zależało na ich tytułach, możemy je podać dodatkowo. (r)

## Jak to robić?



# Pole do popisu

Poznań, w czerwcu. Pracownia stolarska powstaje, jak wszystkie pracownie Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Poznaniu, stopniowo, sposobem gospodarczym, rozwija się rozrasta, dzięki pomysłowości dyrekcji i pracowników czy ofiarności kursistów.



Stolarnia Zakładu Doskonalenia Rzemiosła jest królestwem na razie dwóch rzemieślników: pracuje tam p. Marcinkowski Henryk, 61-letni mistrz stolarski, który stolarką para się od r. 1903.

Towarzysz jego, p. Adam Krisch, liczy sobie lat 70 i jest czerstwy i w pełni sił. 55-letnia jego praca w zawodzie stolarskim sprawia, że potrafi on wykonać każdy, nawet najbardziej skomplikowany sprzęt. Zamiłowany w swoim zawodzie — p. Krisch jest zawsze nie tylko pełen inwencji, ale i z uśmiechem na ustach wykonuje każdą powierzoną mu pracę, powtarzając na znak zgody przysłowiowe już dla niego: „jak robić, to robić panie dyrektorze"!

Nikt z pracowników Zakładu Doskonalenia nie widział jeszcze pana Adama w złym humorze. Przeciwnie, jego pogoda ducha zaraża innych.

Jak wygląda praca tego staruszka? Wszystko, co robi, jest wykonane solidnie i precyzyjnie. Tu w Zakładzie ma on pole do popisu w dziedzinie pomysłów. Oglądaliśmy niedawno jego pomysłu stół kreślarski i stołek na saneczkach, zrobiony dla słuchacza-inwalidy z pierwszego kursu kreślarskiego, który nie mógł pracować przy normalnej wysokości stole z powodu obrażeń wewnętrznych i pancerza jaki musiał z tej racji nosić.

Pomysłu p. Krischa są też specjalne ramki do wymiany obrazów — tablic, służących jako pomoce naukowe, gablotki do puszek z filmami, ulepszenia rysownic, różne stojaki i szereg innych sprzętów.

Dziś, w czasie naszej wizyty w Zakładzie Z. D. Rz. byliśmy świadkami, jak p. Krisch otrzymał polecenie „wykombinowania" czegoś, coby zapobiegało umykaniu przy rysowniu grafionu założonego za pasek u kursisty-kreślarza bez dłoni. Nasz staruszek zabrał się zaraz do pracy — i zanim zdążyliśmy zejść do pracowni, pomysł był gotów i w robocie.

Starość wiąże się najczęściej z pojęciem niedołęstwa. Postawa jednak i praca pana Adama Krischa jest zaprzeczeniem tego pojęcia, jest dowodem, że i starcy mogą być pracownikami pełnowartościowymi, a nawet w pomysłowości i racjonalizatorstwie przodownikami.

Poświęcając trochę więcej czasu p. Krischowi sądzimy, że p. Marcinkowski nie poczyta nam tego za chęć obniżenia jego wartości. Niewątpliwie — jako rzetelny rzemieślnik i dobry kolega — będzie zadowolony z tego, że jego starszy towarzysz cieszy się tak dużym szacunkiem ludzi i powodzeniem zawodowym.

P. Marcinkowski objaśnia nas, jak we dwójkę z p. Krischem montują pracownię stolarską, która ma stać się niebawem warsztatem szkoleniowym Zakładu, jak ułatwioną mają obecnie pracę, z chwilą gdy uruchomili piłę tarczową, gryzarkę i szlifierkę talerzową.

Pokazuje nam wreszcie płyciny, z których sporządza się tu obecnie skrzynie zamówione przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu — —dla wysłania w nich eksponatów rzemieślniczych na wystawę do Moskwy. **(Remi).**

## Kalendarzyk

**Piątek, 24 czerwca 1949 r.**
**Katolicki:** Jana Chrz.
**Słowiański:** Janisława

| Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|
| wsch | zach | wsch | zach |
| 4.30 | 20.52 | 1.08 | 13.32 |

## BYDGOSZCZ

**Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.**

## Uroczystość prymicyjna ks. R. Helewskiego

Ostatnio w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa ks. Roman Helewski złożył Bogu pierwszą ofiarę mszy św. Uroczystość prymicyjna rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu „Veni creator". Bezpośrednio ks. neoprezbiter Helewski odprawił uroczystą mszę św. prymicyjną, podczas której kazanie wygłosił ks. prowincjał O Kadeja, zaś chór Panien Różańcowych pod kier. wirtuoza Sz. Jankowskiego wykonał pienia. Po mszy św. ks. neoprezbiter udzielił duchowieństwu, rodzinie i wiernym swego prymicyjnego błogosławieństwa. Urząd honorowego asystenta sprawował dziekan bydgoski ks. kan. Konopczyński.

Dnia poprzedniego ks. neoprezbiter Helewski odebrał święcenia kapłańske w katedrze gnieźnieńskiej z rąk J. Em. ks. arcybiskupa dr St. Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

## Komunikaty

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Pom. Okr. Związku Bokserskiego odbędzie się 26 bm. o godz. 10 w sali BTW przy ul. Floriana.

* WĘDKARZE! Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego urządza w niedzielę 26 bm. o godz. 5.45 w Łęgnowie wspólne wędkowanie.

* WYSTAWA W BIBLIOTECE MIEJSKIEJ, urządzona ku czci Adama Mickiewicza, z okazji 150 rocznicy Jego urodzin, oraz ku czci Fryderyka Chopina, w związku z 100 rocznicą Jego zgonu, otwarta będzie dla zwiedzających od 27 bm. do 1 października br. w dni powszednie od godz. 15 do 18, w dni świąteczne od godz. 10 do 13.

## Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

# Bydgoszcz traci jeszcze jedną pozycję

Swego czasu informowaliśmy naszych Czytelników o wielkich ambicjach Poznania, który postanowił ze stolicy Wielkopolski uczynić stolicę wioślarstwa polskiego. Od czasu podania naszej informacji minęło już sporo dni. Czy ambicja Poznania pozostała w sferze zamierzeń? Nie. Dla Bydgoszczy, niestety, nie. Otóż Poznań przy wielkim zrozumieniu i poparciu Miejskiej Rady Narodowej już w tym roku kończy budowę pięknego toru wioślarskiego o pełnych 2400 m toru, na którym pomieści się od razu 6 osad obok siebie. Poznań rozpoczyna również budowę hangarów, a w dalszym planie ma (być może realizację tego pomysłu przyniesie już rok przyszły) zbudować wzdłuż toru kolejkę, która pozwoliłaby zgromadzonym na trybunach widzom obserwować cały przebieg regat. Ambicje więc Poznania są wielkie, a sądząc ze sposobu, w jaki miasto to zabiera się do ich realizacji, Poznań rzeczywiście stanie się wkrótce (nie chcemy przerażać Bydgoszczy, ale zdaje nam się, że to „wkrótce" znaczy tyle, co „na przyszły rok") stolicą wioślarstwa i Bydgoszcz na jego właśnie rzecz straci jeszcze jedną pozycję.

W związku z tym nasuwa się szereg pytań. Dlaczego Poznań potrafił zrozumieć, że posiadanie wielkiego ośrodka wioślarskiego, organizowanie wielkich regat krajowych i międzynarodowych, przysparza miastu korzyści, staje się siłą atrakcyjną, ściągającą dziesiątki tysięcy przyjezdnych, a Bydgoszcz równocześnie z największym spokojem patrzy, jak niszczeją hangary w Łęgnowie? Dlaczego Poznań potrafił połączyć przyjemne z pożytecznym i z wielkiego jeziora Maltańskiego uczynił równocześnie basen przeciwpowodziowy, regulujący niesforne ujście Cybiny, oraz wspaniały tor dla zawodów pływackich, kajakowych, żeglarskich, wioślarskich, a przy tym wielki ośrodek rozrywki i odpoczynku nad wodą dla robotniczej dzielnicy miasta — a Bydgoszcz o czymś podobnym nie potrafiła pomyśleć i zadawala się posiadanym od tak dawna zbyt krótkim torem wioślarskim? Dlaczego w Poznaniu dzięki staraniom i inicjatywie wioślarzy, jak dla przykładu prezesa OZW Jurkowskiego, potrafiono z niczego zrobić coś i to wielkie coś, a w Bydgoszczy patrzy się jak z czegoś robi się nic — bo przecież nie ulega wątpliwości, że znaczenie bydgoskiego toru wioślarskiego z chwilą ukończenia poznańskiego wielkiego, reprezentacyjnego ośrodka zmaleje prawie do zera.

A przecież istnieją podobno od dawna plany przeprowadzenia szosy Bydgoszcz — Toruń krótszą trasą celem zlikwidowania nadmiernej ilości zakrętów, powiedzmy sobie szczerze, prawdziwych zakrętów śmierci. Dzięki temu zlikwidowano by anormalny stan rzeczy, a równocześnie stworzono podstawy do wydłużenia łęgnowskiego toru wioślarskiego. Pytamy się dlaczego nikt się tymi sprawami nie interesuje, dlaczego ludzie powołani do tego ze spokojem patrzą na upadek Bydgoszczy jako centrum wioślarstwa polskiego? Podobno miasto nie ma kredytów na te rzeczy. Podobno z dwumilionowego budżetu spłacono wydatki za naprawę pływalni, a pozostałe z tej sumy ćwierć miliona złotych z ledwością wystarczy na opłacenie personelu w dziale wychowania fizycznego. Mówi się w Bydgoszczy i o tym że miasto zamierza oddać Stadion Miejski pod zarząd ZS „Związkowiec". Może to będzie nawet lepiej, może „Związkowiec" wykaże więcej inicjatywy i wystara się o rozbudowę trybun na stadionie i doprowadzenie tego jedynego na razie boiska nadającego się do przeprowadzenia wszelkich imprez — do właściwego stanu. Ale co wtedy dla sportu i dla tak ważnego w życiu społecznym odcinka, jak wychowanie fizyczne zrobi samo miasto? Czy Miejska Rada Narodowa zdrzemnie się z tym większym spokojem, że nie potrzeba będzie dbać o Stadion Miejski, a i tor łęgnowski nie będzie już tak bardzo potrzebny wioślarstwu polskiemu?

Jeszcze można by o tym pomyśleć, jeszcze można by uratować tę wielką pozycję, jedną z ostatnich, jakie posiada Bydgoszcz, jeszcze dzięki torowi wioślarskiemu można by ściągać corocznie do Bydgoszczy dziesiątki tysięcy przyjezdnych na wielkie międzynarodowe regaty. Polsce bowiem potrzebnych jest więcej torów i czyn poznańskich sfer sportowych, oraz czynników urzędowych nie załatwi tego problemu całkowicie. Trzeba to jednak Bydgoszczy przypomnieć, aby zabrała się do pracy przedtem, nim tor powstanie we Wrocławiu, Warszawie, a może nawet i w Toruniu.

## Jubileusz 25-lecia istnienia zasłużonej placówki

Szkoła Drogistowska w Bydgoszczy obchodziła w tych dniach jubileusz 25-lecia swego istnienia. Uroczystość ta połączona była z wręczeniem świadectw maturalnych pierwszym absolwentom Liceum Drogistowskiego. W uroczystości wzięli udział nacz. Miejskiego Wydz. Zdrowia dr Majchrzak, przedstawiciel Decernatu Szkolnego w Warszawie radca Gadebusz, przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej i Zw. Samodzielnych Kupców (prezes Melerski), delegaci Zrzeszenia Drogistów RP okr. bydgoskiego i toruńskiego, prezes Kupców Samodzielnych p. Cwirko-Godycki, woj. inspektor mgr Śliwiński, profesorowie i wykładowcy, Rada Opiekuńcza, Koło Rodzicielskie i in.

Akademię zagaił długoletni dyr. Liceum Drogistowskiego p. prof. Wojcikiewicz, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie do absolwentów.

Referat obrazujący historię istnienia Szkoły Drogistowskiej wygłosił prezes Zrzeszenia Drogistów i założyciel szkoły p. radca Kiedrowski.

W dowód uznania za olbrzymi wkład pracy około rozwoju Liceum Drogistowskiego (powstałego w r. 1947 ze Szkoły Drogistowskiej) wręczył radca Kiedrowski dyplomy uznania założycielom szkoły dyr. Wojcikiewiczowi, aptekarzom prof. Antczakowi i Janiszewskiemu, za 25-letnią pracę w Komisji Szkolnej, członek zarządu p. Pankowski wręczył dyplomy pp: przewodn. radcy Kiedrowskiemu, I. Kotlędze, St. Bożeńskiemu i Kaźmierczakowi z Inowrocławia.

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych do absolwentów i przemówieniach dyr. Wojcikiewicza i p. prof. Żyromskiej nastąpiło wręczenie świadectw maturalnych. Zrzeszenie Drogistów RP okręg bydgoski ufundował wartościowe nagrody dla absolwentów. Nagrody otrzymali: B. Stefanowicz — za pracę społeczną na terenie szkoły, J. Kulenty — za pilność w nauce i pracę społeczną, M. Kaźmierczak — za pilność w nauce i pracę społ., M. Prawecka — za wybitną pracę w samorządzie szkolnym i J. Krajnik nagrodę ufundowaną przez grono profesorskie Szkoły Drogeryjnej. W imieniu absolwentów przemawiał J. Kulenty, który jako prezes Samorządu Szkolnego w serdecznych słowach dziękował gronu profesorskiemu za pracę około wychowania i przygotowania zawodowego uczniów, przedstawicielom Kuratorium Okręgu Szkolnego Pom., Izbie Przem.-Handlowej za udzielenie subwencji w kwocie 40.000 zł na zorganizowanie pracowni chemicznej oraz Zrzeszeniu Drogistów RP, Okręg Bydgoski za troskliwą opiekę nad uczelnią.

Drugą część uroczystości wypełniły popisy artystyczne uczniów, po czym odbył się wspólny obiad, a w godzinach wieczornych zabawa towarzyska. (KC)

## Pokłosie zobowiązań kongresowych

Wykorzystując doświadczenia akcji 1-majowej Okręgowa Rada Związków Zaw. zmobilizowała do akcji kongresowej cały aktyw związkowy, by zapewnić właściwą i należną pomoc w przygotowaniu i realizowaniu zobowiązań.

Instancje związkowe wszystkich szczebli wywiązały się zadowalająco z nakreślonego planu i uchwał powziętych na rozszerzonych plenarnych zebraniach ORZZ. Świadczy o tym realność i różnorodność zobowiązań kongresowych, przerastających poważnie akcję 1-majową.

Na terenie woj. pomorskiego zobowiązania kongresowe podjęło 670 zakładów pracy. Skontrolowano ogółem 250 zakładów, z czego 57 przypadło na okręgową i powiatowe rady związków zawodowych, pozostałe na związki branżowe.

W zaplanowaniu i kontroli wykonania zobowiązań, w udziale instancji związkowych, jak również w umasowieniu akcji wysunęły się na czoło związki zaw.: kolejarzy, metalowców, pracowników rolnych i cukierników.

Ustosunkowanie się załóg fabrycznych do zobowiązań było pozytywne i pełne zrozumienia. Momentem bardzo dodatnim jest również wzrost świadomości co do konieczności wykorzystania doświadczeń 1-majowych i kongresowych, uzewnętrzniającym się przez skorygowanie planów produkcyjnych na II i III kwartał 1949 r. (dr)

## Na uporządkowanie grobu Bydg. Obrony N rodowej

Na uporządkowanie zbiorowej mogiły Bydgoskiej Obrony Narodowej pod Sochaczewem wpłacił 500 zł p. Zientarska wzywając do kontynuowania łańcucha ofiar pp. Springera, H. Zarembę i B. Langnera. Na ten sam cel wpłacił również 500 zł p. Sauer.

## Na fali dnia

# Nasza wspólna własność

Ministerstwo Komunikacji, doceniając w pełni znaczenie akcji wczasów dla świata pracy, oraz pragnąc zapewnić wszystkim uczestnikom wczasów wygodne podróżowanie, oddaje do dyspozycji Funduszu Wczasów Pracowniczych nie tylko specjalnie w tym celu rezerwowe wagony, ale nawet i całe pociągi, w których wczasowicz ma zapewnione wygodne miejsce siedzące i opiekę od momentu wyjazdu z miejsca zamieszkania aż do powrotu z wypoczynku.

Od wczasowiczów, udających się na dobrze zasłużony wypoczynek lub powracających z niego, Min. Komunikacji wzamian za to oczekuje zrozumienia, lub podstawowego obowiązku społecznego, jakim jest poszanowanie mienia państwowego i z całym zaufaniem oddaje pod opiekę przekazany dla akcji wczasów pracowniczych tabor kolejowy.

Szanujmy więc wagony kolejowe oddane do naszej dyspozycji! Pamiętajmy o tym, że wagony są naszą wspólną własnością, że zostały wykonane wysiłkiem rąk polskiego robotnika i że niszcząc je i zanieczyszczając, narażamy PKP na poważne straty, uniemożliwiając w ten sposób wykonanie zadań **oszczędnościowych.**

## Sport

### OBÓZ PIŁKARSKI JUNIORÓW

Wydział Sportowy PZPN przeprowadza w Świednicy na Dolnym Śląsku obóz szkoleniowy dla juniorów w dwu turnusach. Drużyna juniorów Pomorza w liczbie 15 zawodników powołana została na pierwszy turnus, który odbędzie się od 4 do 28 lipca, razem z reprezentacyjnymi drużynami juniorów okręgu krakowskiego, łódzkiego, dolnośląskiego, gdańskiego, opolskiego, poznańskiego, śląskiego, warszawskiego i zagłębiowskiego.

### RAID KOLARSKI MŁODZIEŻY NAOKOŁO POMORZA

**Woj.** Urząd Kultury Fizycznej w Bydgoszczy organizuje w dniach od 4. VII. do 10. VIII. br. raid kolarski dookoła Pomorza. Raid ma zapoznać uczestników z pięknem ziemi pomorskiej, zacieśnić więzy łączące wieś i i miasto, przyczyniając się w ten sposób do utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W ramach programu raidu odbywać się będą prace społeczne, zawody sportowe i ogniska z udziałem uczestników raidu i członków ludowych zespołów sportowych.

Trasa prowadzi przez nast. miejscowości: Bydgoszcz — Mąkowarsko — Zboże (pow. Sępólno), Charzykowy, (pow. Chojnice), Bysław (pow. Tuchola), Przodowo (pow. Świecie), Starogród (pow. Chełmno), Pruszcz (pow. Świecie).

W raidzie uczestniczy młodzież z ZMP, ZHP i Związków Zawodowych **(50 osób).**

## NOTOWANIA CEN Giełdy Zboż.-Towarowej

W notowaniu cen Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy z dn. 21 czerwca 1949 r. wprowadzono nast. zmiany:

| | zł | | |
|---|---|---|---|
| cebula 100 pęczk. | 400 | — | 500 |
| marchew 100 pęczk. | 1.000 | — | 1.500 |
| pietruszka 100 pęczk. | 600 | — | 900 |
| kalafiory na zupę 100 szt. | 2.000 | — | 3.000 |
| botwinka 100 pęczk. | 600 | — | 800 |
| kalarepa 100 szt. | 600 | — | 800 |
| ogórki inspekt. | 12.000 | — | 16.000 |
| kapusta 100 główek | 4.000 | — | 6.000 |
| pasta pomid. luzem | 45.000 | — | 45.800 |
| rabarbar | 3.000 | — | 3.500 |
| sałata (100 główek) | 300 | — | 600 |
| pomidory | 40.000 | — | 50.00 |
| groszek zielony | 6.500 | — | 7.500 |
| agrest zielony | 3.000 | — | 5.000 |
| czereśnie | 6.000 | — | 9.000 |
| truskawki konsumc. | 5.000 | — | 12.000 |

## Co? gdzie? kiedy?

**TEATR MIEJSKI,** Dziś 24 bm. o godz. 20 — Kobieta we mgle — zniżki ważne.

**KINA — Pomorzanin:** Wielki przełom. **Polonia:** Pocałunek na Stadionie. **Wolność:** Noc w Casablance. **Orzeł:** Kariera. — **Gryf:** Wieczna Ewa. **Bałtyk:** Samotny żagiel. **Bagatela:** Kariera.

**Początek seansów:** Pomorzanin i Gryf: godz. 16,30. 18,30 i 21; Polonia i Orzeł: godz. 16, 18, 20,30; Wolność: godz. 17, 19, 21; Bałtyk: godz. 16, 18, 20; Bagatela: godz. 21.45.

**DYŻURY APTEK:** Do 25 bm. pełnią dyżur: Apt. Centralna, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14; Apt. pod Złotym Orłem, Rynek 1, tel. 19-31.

**NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY:** Komenda MO 25-16, 25-17, 26-18. Pogot. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

## POLSKIE RADIO

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

**Sobota, 25 czerwca 1949 r.**

5.10 Progr.-og.polski. 8.05 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.15 Progr. og.-polski. 8.55 Progr. lokalny dnia. 9.00 Wiad. miejsc. 9.05 Przerwa. 11.57 Progr. og.-pol. 13.30 Muzyka. 13.35 Progr. og.-polski. 15.00 Kursy radiowe dla nauczycieli „Fale głosowe" opr. H. Moese. 15.10 Przegl. prasy pom. 15.15 Pog. „Z życia wsi" w opr. J. Rudermana. 15.25 Progr. og.-polski. 16.20 Felieton pt. „Piórem i pędzlem" opr. J. Wojakiewicz i M. Turwid. 16.40 Reportaż z Instytutu Poradnictwa Zawodowego w Toruniu opr. M. Krzemieniowa. 16,50 Rezerwa muz. 17.00 Progr. og.-polski. 19.15 Koncert rozrywkowy: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, J. Wawrzyniak — skrzypce. 20.00 Program og.-polski. 22.45 Nad Newą. 23.00 Progr. og.-polski.

## W trosce o najmłodszych obywateli miasta

Zarząd Miejski, Wydz. Opieki Społ. w trosce o sprawne i szybkie zaopatrzenie matek i dzieci w mleko uruchamia z dniem 1. 7. 1949 r. dla Poradni i Punktu Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Inwalidów 1 a dwa nowe punkty rozprowadzania mleka i to przy ul. Chodkiewicza 55 ul. Przemysłowej 9.

## Ważne dla poborowych

Zwraca się uwagę na rozplakatowane na słupach i tablicach ogłoszeniowych, zarządzenie Ministra Obrony Narodowej i obwieszczenie rejonowego komendanta uzupełnień Bydgoszcz-miasto oa poborz e rocznik 1928, który odbędzie się na terenie miasta Bydgoszczy w ezasie od 20 lipca do 8 sierpnia.

Specjalną uwagę zwraca się na obowiązek przedłożenia Komisji Poborowej dowodu tożsamości oraz wszelkich innych posiadanych dokumentów na podstawie których będzie można ustalić datę urodzenia, właściwe obywatelstwo, wykształcenie i zawód cywilny, jak również jedną fotografię bez nakrycia głowy o rozmiarze 3X4 cm.

Uchylający się od poboru podlegają w myśl istniejących przepisów, przewidzianych w art. 171, ustawy o powsz obow. wojsk. karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 150 tys. zł lub jednej z tych kar.

## Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W nieznanych bliżej okolicznościach pracownik fabryki przy ul. św. Trójcy 11 Franciszek Antczak uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy. Skutkiem wypadku Ant- [illegible] rą wypadku zaopiekował się lekarz Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Cieszkowskiego.

# Proces Doboszyńskiego

(Dokończenie ze strony 2)

kowskim i Studentowiczem. Wszystkie te nazwiska podał oskarżonemu Berezowski.

Doboszyński mówi następnie o opinii władz śledczych, według której do powrotu do kraju pchnęły go zlecenia ministra Berezowskiego i majora „Aleksandra" oraz ambicja osobista Doboszyńskiego. Poczuwszy się wolnym od duszącej go od 12 lat „zmory" wywiadu niemieckiego, marzył on o odegraniu wielkiej roli politycznej w takiej Polsce, która by powstała w wypadku zwycięstwa Anglosasów.

**„MOJE PRZEŻYCIA PSYCHICZNE"**

Z kolei prokurator przedstawia Sądowi drugi dokument, który, jak przyznaje oskarżony, również pisany był własnoręcznie przez niego i w którym opisuje „swoje przeżycia psychiczne". W 1933 r. zaangażowałem się w wywiadzie niemieckiem, wciągnięty tam przez Aleksandrę Tyszkiewiczową. Dałem się wówczas zasugerować, że interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego i w przekonaniu tym żyłem do chwili aresztowania w 1936 r. Zrozumiałem jednak swój błąd i po wyjściu na wolność uczyniłem w kwietniu 1939 r. poważną próbę zerwania z wywiadem niemieckim. Próba ta nie dała niestety wyniku. Niemcy w dalszym ciągu dawali mi instrukcje, idące wprawdzie po linii ich interesów, ale które odpowiadały mojej przedwojennej linii ideowej i które mogłem sobie interpretować jako korzystne dla Polski. Tak więc, wyjeżdżając z Portugalii w październiku 1940 r., otrzymałem do wykonania w Anglii potrójną instrukcję: prowadzenia akcji antyżydowskiej, antyrosyjskiej i przeciw Sikorskiemu. Próbę obalenia Sikorskiego w 1943 r., rozkaz propagandy przeciw rozlewowi krwi w kraju i przeciw powstaniu, rozkaz propagandy antybrytyjskiej po powstaniu — wszystkie te rozkazy mogłem wykonać bez załamania wewnętrznego. Dopiero w 1942 r., gdy Niemcy zażądali ode mnie obfitych i szczegółowych wiadomości o tym, co się dzieje w ruchu podziemnym w kraju, odpowiedziałem ponowną próbą zerwania ze służbą w wywiadzie. I ta próba nie powiodła się, gdyż Niemcy zagrozili mi zdemaskowaniem mej działalności przed wywiadem polskim i angielskim. W połowie 1943 r., gdy stało się dla mnie jasne, że Niemcy przegrają, postanowiłem zostać sztandarowym ideologiem polskiego obozu narodowego, bowiem w tym czasie moja osobista pozycja polityczna znacznie wzrosła. W tym celu wydałem pracę w języku angielskim „Ekonomię miłosierdzia" oraz liczne artykuły, zebrane w książce pt. „Studia Polityczne. Po zerwaniu mej współpracy z Niemcami, zacząłem marzyć o odegraniu w Polsce wielkiej roli politycznej.

**WYKAZ INSTRUKCJI**

Z kolei prokurator odczytuje wykaz instrukcji, jakie oskarżony otrzymał od wywiadu niemieckiego: jesień 1942 r. — instrukcja ogłoszenia noty sowieckiej z połowy stycznia 1943 r. i podjęcia próby obalenia gen. Sikorskiego. W kwietniu 1943 r. — instrukcja o propagandzie w związku z Katyniem. Jesień 1943 r. — instrukcja o szerzeniu propagandy za zaprzestaniem rozlewu krwi w kraju. Wrzesień 1944 r. — instrukcja o szerzeniu alarmistycznych wiadomości na temat stosunków na terenach Polski, wyzwolonych przez wojska radzieckie.

Instrukcja antyradziecka była realizowana na łamach czasopism „Jestem Polakiem", „Walka", „Orzeł Biały" oraz ustnie przy pomocy narodowców i katolików. Instrukcja w sprawie wyjazdu do kraju w lipcu 1943 r., gdzie oskarżony miał tworzyć quislingowski rząd polski, kazała mu organizować ten wyjazd bez niemieckiej pomocy dla uniknięcia podejrzeń.

**MARZENIA O WIELKIEJ ROLI POLITYCZNEJ**

Prokurator przechodzi do następnego z kolei dokumentu — zeznań Doboszyńskiego, którego autentyczność potwierdza oskarżony.

Na wyjazd Doboszyńskiego do kraju złożyły się trzy oddzielne przyczyny: zlecenia Berezowskiego, zlecenia mjr „Aleksandra" oraz osobiste cele oskarżonego.

„Zrozumiałem, że chcąc zaspokoić moją ambicję i zająć naczelne stanowisko w życiu politycznym Polski, będę musiał postarać się o oparcie podobne do tego, jakiego przez tyle lat doznałem od Niemców. Wyprawa do Polski miała podnieść znacznie mój rozgłos polityczny i pozwolić mi na uzyskanie lepszych warunków."

„W kraju, wszystkie toczone przeze mnie rozmowy wykorzystałem dla celów propagandy, zleconej mi przez mjr „Aleksandra" oraz dla wywiadu. Wywiadem moim obejmowałem zagadnienia o charakterze politycznym i społecznym oraz zagadnienia gospodarcze natury ogólnej, z wyłączeniem szczegółowego wywiadu przemysłowego, a ze szczególnym uwzględnieniem planu trzyletniego i jego wykonania. Na wypadek wojny między Anglosasami a Związkiem Radzieckim miałem zamiar zaszyć się w „las". Z chwilą zwycięskiego dla Anglosasów końca wojny przewidywałem, że podziemie wraz z przybyłą do kraju armią Andersa obejmie w Polsce rządy. Mógłbym wówczas zmobilizować poważną siłę zbrojną i polityczną, która umożliwiłaby mi odegranie roli pierwszoplanowej, zadawalającej moją ambicję."

**Po odczytaniu tego ostatniego dokumentu oskarżony ponownie stwierdza, że części zeznań, które dotyczą współpracy z wywiadem niemieckim — wycofuje.**

Proces trwa.

# Wioślarki już odleciały do Pragi a łodzie dziś jadą do Szwecji

BYDGOSZCZ (tj). Wczoraj w nocy wyjechały do Warszawy wioślarki, wchodzące w skład reprezentacyjnej załogi polskiej (czwórka ze sterniczką BTW — Linda, Treuchlowa, Kaczmarek, Gacanka i st. Domina), wraz z kierowniczką ekipy, referentką wioślarstwa kobiecego PZTW Molską-Schillackową. Z Warszawy wioślarki udały się samolotem do Pragi, gdzie wezmą udział w międzynarodowych regatach wioślarskich. Nie wiadomo, czy wraz z wioślarkami pojechał mający im towarzyszyć trener Ciesielski. Podobno nie załatwiono mu w Warszawie koniecznych formalności. Jeżeli trener Ciesielski rzeczywiście nie wyjechał z wioślarkami do Pragi, znajdą się one tam bez fachowej opieki na obcej łodzi.

W dniu dzisiejszym wyekspediowane zostaną łodzie polskiej reprezentacji wioślarskiej na mecz ze Szwecją, który, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 2 lipca w Sztokholmie. Wioślarze nasi wyjadą do Szwecji z Bydgoszczy w dniu 27 bm.

## Z ekranu

## „Kariera"

Film czeski Karola Stekly'ego pokazuje nam historię człowieka, który zrobił zawrotną karierę, lecz nie osiągnął szczęścia życiowego. Temat więc dość banalny, jeśli się go nie potraktuje szerzej, z wysunięciem na pierwszy plan tła, na którym rozgrywa się tragedia człowieka. Pokazano nam bowiem tragedię człowieka, w którym mechanizm wielkokapitalistycznego przedsiębiorstwa przez skierowanie go na drogę kariery zabił człowieczeństwo, pokazano nam, i owszem, bezwględność tej drogi, na której siłą motoryczną spychającą wszelkie współczucie do rowu jest pogoń za pienądzem, uczyniono to jednak z pewną ckliwością, przez łezkę rozpamiętywającego w ostatnim dniu życia swą przeszłość potentata. Reżyser, odwróciwszy się od zadania bardziej realistycznego potraktowania tematu, trud poświęcił stronie formalnej filmu wykazującej ciekawe chwyty, jak ujęcie początkową i końcową scenę filmu jako obserwacji kamery, wyznaczenie tej kamerze roli speakera, który objaśnia i dopowiada niektóre sceny. Pomysł skonstruowania akcji w dwu wątkach — aktualnym i retrospektywnym, jak również sięgnięcie do tego samego źródła tematycznego, z którego czerpał Orson Welles, każe się z miejsca zasugerować, że „Karierę" nakręcono pod silnym wpływem „Obywatela Kane'a".

## Łomowski przegrywa na zawodach w Pradze

PRAGA. W Pradze rozpoczęły się doroczne zawody lekkoatletyczne między „Spartą" i „Slavią", o memoriał znanego lekkoatlety czechosłowackiego Rosicky'ego. W zawodach biorą udział lekkoatleci rumuńscy, węgierscy oraz Polak Łomowski.

W rzucie kulą Łomowski zajął drugie miejsce wynikiem 15,04 m, przegrywając z Rumunem Raica, który rzutem 15,16 m ustanowił nowy rekord Rumunii. Trzecie miejsce zajął Kalina (CSR) — 15,03 m.

## Rumunia-Polska 4:3 w tenisie

BUDAPESZT. Ostatnie dwie gry pojedyncze mężczyzn w międzypaństwowym meczu tenisowym Polska — Rumunia przyniosły obu drużynom po jednym punkcie tak, że ostatecznie spotkanie zakończyło się zwycięstwem tenisistów rumuńskich 4:3.

Piątek przegrał, po zaciętej grze, z pierwszą rakietą Rumunii — Caralulisem w 5 setach 3:6, 1:6, 7:5, 6:4, 2:6. W ostatnim spotkaniu Skonecki wygrał z Viziru w trzech setach 7:5, 6:3, 6:1.

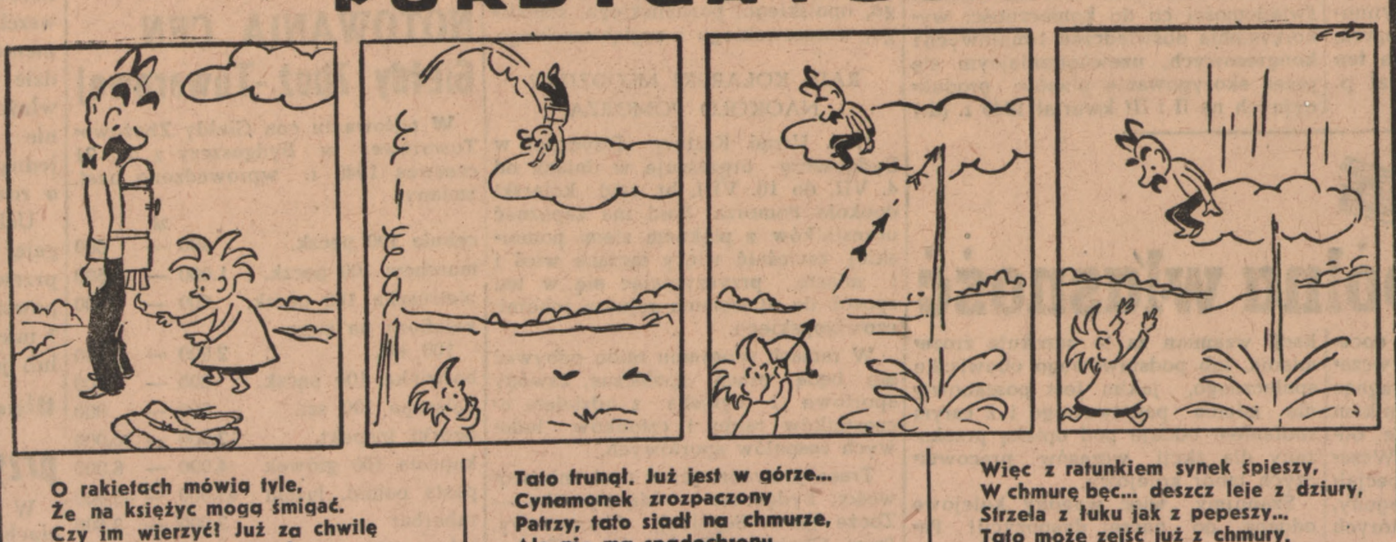


# RADIO

**PROGRAM OGÓLNOPOLSKI SOBOTA, 25 CZERWCA.**

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodz. 5.15 Wiadomości por. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.20 Dziennik por. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka rozrywkowa. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika por. 7.20 Muzyka rozrywkowa z płyt. 8.00 Wiadomości por. 8.05 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.15 D. c. muzyki rozrywkowej. 8.35 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 8.55 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południ. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 1320 Skrzynka P. C. K. 13.30 Uśmiechy wczasów. 14.40 Felieton literacki. 15.00 Kursy radiowe dla nauczycieli „Fale głosowe". 15.10 Przegląd prasy pom. 15.15 „Z życia wsi" — opr. J. Ruderman. 15.25 Rzeki wpadające do Wisły — audycja dla dzieci. 16.00 Przed festiwalem w Budapeszcie — audycja dla młodzieży. 16.20 Przegląd kulturalny w opr. Wł. Dunarowskiego. 16.40 Reportaż z Intytutu Poradnictwa Zawdowego w Toruniu. 16.50 Rezerwa muzycz. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Przy sobocie po robocie. 18.15 Wieczór Mickiewczowski 18.40 Miniatury muz. słowickiej. 19.00 II dziennik popłudn. 19.15 Koncert rozrywkowy: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, J. Wawrzyniak — skrzypce. 20.00 Wieczór poezji J. Słowackiego. 20.10 Muzyka. 20.13 List do robotnika holenderskiego. 20.20 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Teatr Eterek. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Nad Newą — aud. w opr. Al. Dzienisiuka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji hymn.

## FURDYGA I SYN



O rakietach mówią tyle,
Że na księżyc mogą śmigać.
Czy im wierzyć! Już za chwilę
Się przekona pan Furdyga.

Tato frunął. Już jest w górze...
Cynamonek zrozpaczony
Patrzy, tato siadł na chmurze,
Ale nie ma spadochronu.

Więc z ratunkiem synek śpieszy,
W chmurę bęc... deszcz leje z dziury,
Strzela z łuku jak z pepeszy...
Tato może zejść już z chmury.


REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. - Telefon nr 33-41 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29 Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ. UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr. w tekście od 100—380 zł. za tekstem od 40—150 zł nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00148